



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCYI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

REDAKCJA Częstochowa, II Aleja № 38, telefon № 50,

ADMINISTRACJA Częstochowa, II Aleja № 38.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na stronicy 4-ej.

Cena 3 kop.

Redaktor i jego zastępcy przyjmują interesantów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 8—9 wieczorem.

2-ga Aleja № 43.

TEATR „ODEON”

W. Krzemińskiego (Najstarszy w Królestwie)

Na życzenie wielu osób
Słynny obraz z historii handlu „ŻYWYM TOWAREM”

BIAŁA NIEWOLNICA



Pozostanie w Częstochowie jeszcze do wtorku 1 Listopada (włącznie, nie dłużej, ponieważ od środy będzie pokazywanym powtórnie w Warszawie. Obraz ten będzie pokazywanym w sobotę i niedzielę od godziny 8 wieczorem a w niedzielę i wtorek od godziny 6-ej. Ze względu na temat, sprzedaż biletów dla młodzieży wstrzymana. Ceny miejsc zwykłe. — W dnie powszednie do godziny 8-ej program zwykły.

II Aleja № 19, w TEATRZE MIEJSCOWYM
Pierwszy w Częstochowie

„TEATR PARYSKI”

Od wtorku 1 Li opała do piątku 5 r. b. (włącznie)

Podróż po Renie (natura) Kubuś uczniakiem (komiczne) Cena ofiary (wstrząsający dramat) Ucieszne pułki w Anglii (natura) Trzymajcie małpę (komiczne)

Na scenie odegrana będzie: „Kancelarja adwokata” komedia w 1 akcie. Reż. Śmiałowski.

Zmiana programu dwa razy w tygodniu. Ceny miejsc zwykłe. Szczegóły w programach i afiszach.

2-ga Aleja № 43.

„TEATR ODEON”

W. Krzemińskiego (Najstarszy w Królestwie) Od soboty 29 Października do wtorku 1 Listopada (włącznie)

Wspaniały artystyczny program. — Tylko do godziny 8-ej wieczorem; a w święta do godziny 6-ej:

Saloniki (Tureja) widoki z natury Złota Róża—Kwiat śmierci (dramat na tle wspaniałej natury). Polowanie na borsuki (ciekawe zdjęcia z natury) Uparci czyszciciele butów (komiczny) Gdzie powiesić obraz? (komiczny) Fortuna i poeta (fantazja). — Nad program: Intryga i miłość (wspaniała tragedia Szyllera).

Na scenie odegrana będzie „Mąż pod stołem” farsa w 1 akcie. Reż. W. Kisielewski.

W dnie powszednie od godziny 8-ej a w święta od 6 program wypełnia: „BIAŁA NIEWOLNICA”

Zmiana programu w każdą środę i sobotę. w kalioskopach wystawiono: nową serję widoków z podróży.

Ceny miejsc zwykłe. — — — Szczegóły w afiszach i programach.

Obcęże gumowe, powozowe
i samochodowe

dostarcza i zakłada
z gwarancją 15 miesięcy

RYDZEWSKI i S-ka.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD ARTYSTYCZNY RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI i SZTUKATORSKI

KRUSZYŃSKI i PROSZOWSKI

Egzystuje od 1867 r. Telefon 230

WYKONYWA RZEŻBY POMNIKI, ROBOTY BUDOWLANE i KOŚCIELNE.
Fabryka posadzki cementowej na chodniki i stopni mozaikowych, oraz wszelkich wyrobów z cementu.
CENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

RESTAURACJA Wacława ŚWIDERSKIEGO

Telefon № 132.

zawiadanią Szanowną Publiczność, iż z dniem 1 Października codziennie koncert kapeli

International

pod dyrekcją Johana MALEĆZKA
Z szacunkiem W. Świdorski.

Dr. Wasserthal powrócił.

Wywiad u p. Pietrowa

o Jasnej Górze.

Likwidacje i wyprzedaje!

Nadchodzi sezon, w którym to „sprytni” kupcy, zwykle przed świętami Bożego Narodzenia urządzają rzekome likwidacje magazynów i wyprzedają wszelkich towarów po cenach niżej kosztu!... Inni inaczej sobie radzą, mianowicie, urządzając sprzedaż towarów na gwizdek za pół ceny, niżej ceny kosztu i t. p. Kto bywa w Warszawie w listopadzie i grudniu, ten zauważa w licznych sklepach powyższe plakaty „wyprzedaj” lub „likwidacja”, szczególnie w sklepach żydowskich.

Nałwie jednak tylko, widząc napis lub czytając ogłoszenie w piśmie o tem, spieszą tam by taniej kupić.

Bo czy faktycznie kupują za pół ceny lub niżej ceny kosztu?

Nie! Płaca wiele drożej, niż zwykle, to rzecz pewna i specjalnie przezennym studjowana, badana dokładnie bo to jest kombinacja kupców, ażeby pozbysć się różnych resztek lub też niemodnych fasonów itp. I na tem osiagają oni duże korzyści materialne, to fakt nieulegający najmniejszej wątpliwości.

Ci tylko nie mogą tej kombinacji kupieckiej zrozumieć, którzy nie mają elementarnego pojęcia o handlu.

W myśli powyższego, należy zwrócić baczną uwagę ogółu społeczeństwa pań, ażeby tak szybko, nie zaopatrywały się w towary przy wyprzedaniu, a tem samem nie napelniali kieszeni tych, których sklepy winniśmy omijać, opierając się z obowiązku sklepy polskie.

Bardzo wiele sklepów bo prawie wszystkie warszawskie w których były „likwidacje” i „wyprzedaje”, po ukończeniu egzystują w dalszym ciągu.

Nie bądźmy więc tak łatwowierni i nie popierajmy tych, którym nałwa pomoc od nas się nie należy!

Niechże to przyslowie: „ze mądry Polak po szkodzie” lub „Polak głupi wszystko kupi” wśród wrogów naszych Niemców i wśród żydów będzie zapomniane.

Popierajmy swoich, szczególnie jej wytwórczość krajową, dajmy dowód, iż sumienie nasze narodowe nie jest tepłe!

Ma r j a n o w s k a.

Częstochowa.

Emilja Netzel.

ZADUSZKI.

Wiatr powiatał żałostnie, szeleścił zeschłymi liśćmi i przyginal nagie gałęzie drzew.

Ciemne masy chmur piętrzyły się groźnie na otwianym niebie, rozchodząc się powoli w różne strony horyzontu, niby czarne złowrogię stada ptaków szubjących w przestworzach z rozpiętemi skrzydłami...

Deszcz mżył od rana, lecz teraz ku wieczorowi, chociaż ciemne obłoki zwiły nisko nad ziemią, wyjaśniło się nieco.

W powietrzu przesyconem chłodem i wilgocią, w każdym powiewie ostrego wiatru, szeleście pozółkliwych liści, miękkim kibierkiem ustianych na ziemi, w przeciągłym krakaniu wron, w świergocie wróbla i innych ptaszek, czuć było jesień.

„Jesień smutną i dżdżystą, zapowiedź długiej i ciężkiej zimy, która trwożą napelnia serca tych biednych istot, które nie mają ni ciepłego kąta, ni odzienia, ni łzki strawy gorącej...”

Albo takich samotników, którzy, zabezpieczeni materialnie, nie mają znowu ciepła rodzinnego, przy którym mogliby ogrzać swe strudzone członki i odpowiedzieć spokojnie na długie wieczory zimowe.

„Gdy wiatr przeraźliwie świszczy i zawodzi, gdy sypie śniegiem w zamar-

„Nowoje Wremia” drukuje w numerze dzisiejszym wywiad swego współpracownika z dyrektorem wydziału departamentu wyznań obcych Pietrowem, który zjeżdżał do Częstochowy na rewizję klasztoru jasnogórskiego.

P. Pietrow oświadcza, iż badane były jedynie tylko te fakty, które wykrywały przeciw interesom państwa.

Zdaniem p. Pietrowa motywy rabunku, ani udział Maecocha w świętokradztwie ustalenie jeszcze nie został.

P. Pietrow oświadcza, iż władza administracyjna podejmowana była w klasztorze zyczliwie.

Podkreśla dalej p. Pietrow, że, choć tego zabrania klaszura, w klasztorze panuje zdumiewający wprost przepych.

Każda cęła składa się z dwu obszernych pokoi, bogato umeblowanych. Służba składa się z czterdziestu z górą osób.

Zycie hulawcze w klasztorze na Jasnej Górze trwać ma—zdaniem p. Pietrowa—już oddawna, a szczególnie rozwinęło się w tym kierunku za czasów, gdy przeczem Paulinów był o. Rejman.

Stwierdzono dalej sprzeciwiającą się prawu, zupełną zależność klasztoru bezpośrednio od kurji rzymskiej, a to za pośrednictwem wizytatora papieskiego, karmelity Lamosza.

Również wbrew prawu została wprowadzona zasada wyborcza, przyczem przywrócono kapitułę klasztorną, którą zniesiono w 1864 r.

Pierwotne stosunki z Rzymem, nawiązane zostały za pośrednictwem „jezuity” (?) paulina o. Przędzińskiego, zesłanego w r. 1893 za rozruchy w seminarjum kieleckim.

Rzym—wedle oświadczenia p. Pietrowa—wiedzieć ma oddawna o stosunkach, jakie panują w klasztorze jasnogórskim, w Watykanie jednak tymczasem w sprawie tej głosu nie zabierał.

Podkreśla wreszcie p. Pietrow, iż księgi kasowe są w najwyższym nieładzie, widać tam że liczne sumy nie zostały zaksięgowane zupełnie.

Pogwałcone zostały wreszcie i przepisy co do prawa zamieszkiwania w klasztorze. Stwierdzono mianowicie, iż były tam osoby prywatne, n.p. znany sekiar (?) hr. Łubiński (prz. red.—mowa tu zapewne o ojcu Bernardzie Łubińskim, redemptoryście).

K. P.

nięte okna, i huazy i zмага się z naturą, trwożą i tęsknotą napelniając opuszczone serca...

O, tak!... już blisko nas ta bezlitosna zima, już wyciąga ku nam swe lodowate ramiona i mroźnym tchnieniem zwiastuje swe przybycie!

A w taki dzień jak dzisiaj, w smutny, łzami nabrzmiały, dzień zaduszny w dwojnusbódczu odczuwać się to daje.

Dzwony rozkołysały się od rana i grobowy, wstrząsający ich ogłos boslem echem rozlega się w mglistem powietrzu, skruczą i załobną napelniają serca ludu.

I gdy na chwilę zamilkną zmeżone, znowu zabrzmią przeciągłe... jękiłwie... uroczystym głosem zwiastując całemu światu dzień pokuty i święta umarłych.

Na cmentarzu tłok był niesłychany... Wspaniałe pojazdy mknęły pomiędzy skromnymi dorożkami i byczkami, co chwila łstawały przy cmentarnych bramach i wyrzucały setki załobnych gości, dających odwieczną drogę szczętki zmarłych.

Ciemna fala tłumy przelewała się po ulicach, tłoczyła się do bram, rozchodziła po wązkich uliczkach, nosząc snoty wspaniałych kwiatów, lub skromne wianeczki tylko. Nastrój był poważny; wszystkie twarze napętnowane wyrazem smutku i zadumy; każdy spieszył, mając na myśli postać ukochnanej istoty, a w sercu ból po jej stracie.

Każda rana, każda rozpacz, która zdawała się już przebolaną i zapomnianą w dniu tym odżyła na nowo...

Wspomnienia tłoczą się uparcie, smutek napelnia duszę, lęk i groza śmierci

Towarzystwo Opieki nad ludźmi.

Posiadamy towarzystwo: ochrony kobiet, opieki nad zabytkami przeszłości, opieki nad zwierzętami, nad kórami pastwią się czasami ludzie. Brakuje nam tylko towarzystwa opieki nad ludźmi, nad którymi pastwią się rzeklibyśmy „zwierzęta”, gdyby porównanie to zwierzętom nie przyniosło hańby.

Pomijając narazie liczne przykłady, których wiele daje życie, nawet niezbyt pilnie obserwowane—mamy dziś do zanotowania fakt wczorajszy.

Oto jeden z zamożnych właścicieli paru domów w Częstochowie, nadużywający swych praw o tyle, o ile ludzki nad stróżem i matką dwojga dzieci—stróżką; wyszukujący ich do niemożliwości materialnie; każąc im długimi godzinami pompować do rezerwoaru wodę ze studni zepsutej, co by kosia z sił wyczerpało; wzbraniający się od zeparowania tej samej studni, boby to parę rubli kosztowało—wzoraż o godzinie 11 przed południem dopadłszy owej stróżki w sieni obit ją z całej siły kaską po głowie tak, że nieszczęsną kobieciną cudem niemal uszła śmierci, bo jedno uderzenie o cał dalej mogłoby ją trupem położyć. Broniła się rękami, jak mogła i tylko dzięki temu skończyła się na tem, że ma na głowie guzy wielkości kartofla.

Nie wiemy, o co krewkiem właścicielowi poszło, ale to wiemy, że w XX wieku „człowiek” człowieka, tembardziej kobiety, matki dzieciom, nie bije.

Groza dżumy.

Petersburg 31. Petersburgowi grozi dżuma!

Ognisko epidemii znajduje się w samym mieście. Poważne obawy roznieśienia epidemii po całym mieście wzbudza fakt następujący.

Dziś w dzień do jednego z cyrkulów policyjnych przybyła jakaś kobieta, inteligentka, i okazała drewniane pudełko, żądając, by jej wydano prawem przepisaną trzecią część jako znalezione.

Pudełko otwarto i ku ogólnemu przerażeniu znaleziono w niem dwie banki szklane, a w nich płuca ludzkie, wtrąbione i śledzione.

Wkrótce potem do cyrkułu przyszedł lekarz z Helsingforsu Willebrandt i oświadczył, iż zgubił pudełko, które właśnie opisem przypominało pudełko znalezione i przyniesione do cyrkułu przez ową damę-inteligentkę.

Według oświadczenia d-ra Willebrandta, w stojach owych miały być wnętrzości ludzkie, wycięte ze zwłok zmarłego na dżumę. Lekarz helsingforski otrzymał owe wnętrzości zadumionej z Odessy zwykłą przesyłką pocztową od prorektora odeskiego szpitala miejskiego Chenzoińskiego oczywi-

panuje wokół...

Już wiecior zapada powoli, już długie szare cienie kładą się na ziemię, a tłum zmaga się coraz. Szmer głuchy niby przytłumiony ryk morza, to znowu zabrmi głośnie, zlewając się z jękiem, z szlochem bolesnym, z poważnym uroczystym dźwiękiem dzwonów w jedną pieśń żałoby.

Czasami rozlegnie się głos młody i wesoly, czasami głośny wybuch śmiechu przykrem echem odbije się od szarych murów cmentarnych, ale zagłuszy go w tej chwili płacz sierot na grobie matki, lub jęk rodziców przy zwłokach dzieciątka.

I razem z nadchodzącym wieczorem, niby jasne gwiazdki, niby błędne ogniki lub złotawe perełki rozsypane obficie zabłyśły miliony lampek na grobach umarłych...

Luna rozczarzonego światła bije ku niebu, zaciemnione masy chmur i krawą zorzą świeci w ciemności.

Wspaniałe grobowce toną w jasnym świetle, mieniają się różnymi kolorami tęczy, nawet w majestacie śmierci imponujący szarym skromnie oświetlonym grobom.

I niema miejsca, niema migłki na którejby nie drzało dzisiaj migotliwe światło lampki i przy której nie klęczałaby czarno ubrana postać. A gdy się znajdzie taka pomiędzy długim szeregiem, to tak smutno i łzawo patrzy na swe siostrzycę, jakby im się zaliczciała na samotność i opuszczenie.

Wniosły, lecz i smutny widok przedstawia dzisiaj cmentarz... Tu gromadka sierot otoczyła grób ojca i łzawymi oczyma wpatruje się w zbolalą twarz

ście dla celów naukowych.

To oświadczenie d-ra Willebrandta sprawiło w cyrkule piorunujące wrażenie.

Wezwano natychmiast władze administracyjne i szereg wybitnych lekarzy policyjnych.

Panują obawy rozwleczenia zarazy morowej po całym Petersburgu, gdyż zadumione wnętrzości brali do rąk policjanci i stróże.

Lekarz helsingforski skorzystał z zamieszania i uciekł.

Rzeczą najbardziej oburzającą jest to, iż zadumione wnętrzości przelane zostały w zwykłym pudełku, zawinięte w watę, a nie — jak należało w spirytusie.

Cały ten fakt wywołał w całym Petersburgu powszechne oburzenie i poboch.

Listy do Redakcji.

Sz. Panie Redaktorze!

Na listy D. Oderfelda w Nr. 79 i 85 „Gazety Miejskowej” w kierunku zarzutów charakteru ogólnego, opinia publiczna znalazła już odpowiedź w umieszczonym w obu dziennikach miejscowych liście 7-iu członków sądu polebowego, ludzi ogólnie znanych i poważanych. Pozostają natomiast do odpowiedzi szczegółowe, podane przez D. Oderfelda, a dotyczące mojej osoby.

Otóż D. O. wspomina o mojej jakoby brutalności, do czego bynajmniej nie dałem powodu i D. O. spłatał widocznie w pamięci niektóre fakty, mianowicie: brutalność, jaka go spotkała ongi w Tomaszwowie, i niedawno w lokalu jednego z tutejszych stowarzyszeń, za co go z listy członków wykreślono, za krzywdę swoją darował. Ja natomiast do rękoczynów względem D. Oderfelda nigdy jeszcze się nie uciekałem, dlatego może D. O. nie uważa mnie za „godnego” darowizny. Co do przycinków D. O. do przywędrowania ojca mego jakoby z Prus i pruskiej buty, to uważam sobie za obowiązek nadmienić, że ojciec mój prusakiem nie był, lecz ród jego pochodził z Drezna, a więc Saksonji, zresztą dostatecznie był znany w Częstochowie, gdzie jego teść był jednym z organizatorów, a potem przez długi czas komendantem tutejszej straży ogniowej. Naturalnie starostwością mego rodu nie mogę się chwalić przed chwałekimi przodkami D. Oderfelda, ani nie mam też tego zamiaru, jak również nie myślę stosować ich zasady wyzvsku, którą najlepiej scharakteryzował sam D. O., mówiąc do mnie: „plewał na społeczeństwo, ten dobry, kto rubla ma”. Nie rozumiem jeszcze etyki D. O. kiedy się powołuje na sprawę ze swym sąsiadem, wiedząc, że ten dawno umarł i bronić się nie będzie.

Na tem kończę swe uwagi w sprawie osobistej i zostaję z poważaniem

Edward Kinderman.

matki, czerpiąc z niej otuchę i ukojenie dalej, przy białym marmurowym grobowcu, otoczonym ciemnymi tujami i cyprysami z twardą ukrytą w dłońach kłępy jakiś męczynna i szloch ciężki coraz to wstrząsa jego złamaną postać... tam znowu, nad mogiłą okryta świeżymi wieńcami i kwiatem, dwie młode kobiety z twarzami mokre od łez, szepczą ciche modlitwy...

Jakaś staruszka upadła na kolana i pomarszczoną twarz tuli do zimnych piasków grobu... Zaraz obok przy grobie rodziców, młode dziewczę stoi zadumane... przy mogiłę dziecka para młodych ludzi modli się żarliwie... a pod wysmuktą jodłą, otoczoną ciemnozielonym całunem białorów, zwieszających się smutnie ku ziemi, wpatrzony w biały krzyż w szczytu mogiły, stoi młody chłopiec w studenckim mundurku i kurczowo ocisnąc czapkę do swych piersi, coraz ociera strumieniem łez, płynące mu po twarzy...

Przy końcu alei, pod samym murem cmentarnym, na malej kamiennej ławeczce, siedzi jakaś kobieta. Czarny długi płaszcz okrywa ją szczerze, gestym czarnym woalem otuliła głowę i tak siedzi bez łez i jęku wpatrzona w porządkie w marmurową płytę grobu, jakby ją swym wzrokiem unieść pragnęła. Czasami tylko, gdy wiatr wawę przeciągł, wstrząsa się nerwowo, prostuje na chwilę, lecz zaraz znowu pochyla swą złamaną postać i z utkwionym w jeden punkt oczyma, siedzi skamieniała. Nie zwraca uwagi na ciekawe spojrzenia, nie widzi ni tłumów ni kwiatów, ni ciemnej nocy nawet, tylko wpatrzona w migocące światła lampek,

Echa zbrodni Macocha.

— 00 —

Przyjazd biskupa.

Wczoraj, o godz. 5 m. 39 wiec., pociągiem nr. 17 dr. zel. w. w. przybył J. E. k. biskup Stanisław Zdzitowiecki, w towarzystwie trzech kleryków. W czwartek powraca do Włocławka.

Powrót Frzeza.

N. jprzewielebniejszy ojciec Justyn Weloński, przeor klasztoru Jasnogórskiego powrócił z Włocławka.

Brak najważniejszego świadka.

„Nowa Reforma” pisze: Z powodu ucieczki Stan. Załoga śledztwo pozbawione zostało zeznań najważniejszego, jak się zdaje, świadka zbrodni Damazego Macocha. Ponieważ na nawet śladu, w jakim kierunku zbieg się udał, czynione są poszukiwania we wszystkich kierunkach.

Policja krakowska czyni poszukiwania w Krakowie i w gminach podmiejskich, bo przecież nie jest wykluczone, że Załoga za Macocha, a może i przed nim jeszcze, do Krakowa się przebił. Mógł nawet tysiącemu co Macoch przyjechać pociągiem, ale inspekcja policji na dworcu tak była zajęta przyjazdem Macocha, że Załoga mógł się łatwo wymknąć z jej rąk.

Tymczasem śledztwo krakowskie utknęło już przed półtora tygodniem na spisanym zeznaniu i zbadaniu znalezionych w Trzebini listów Macocha.

KRONIKA.

— Kara.

Redaktor-wydawca naszego „Gościa Częstochowskiego” rozporządzeniem warszawskiego generał-gubernatora skazany został administracyjnie na karę rb. 50 z zmianą w razie niemożności zapłacenia na areszt 2-u tygodniowy — za artykuł, podpisany „Siga”, a umieszczony w № 78 naszego pisma w rubryce „Listy do Redakcji”.

— Zaślubiny.

Wczoraj, o godz. 11 przed południem, w kościółku Imienia Maryi ks. pref. M. Ciesielski pobogostawił związek małżeński panny Lucyny Maksodny z panem Antonim Dracem, urzędnikiem dr. zel. w. w. a synem powszechnie znanego w Częstochowie pełającego p. Bronisława Draca.

— Wywiad u senatora.

„Warsz. Słowo” zamieściło wywiad swego współpracownika u senatora, rewidującego instytucje Królestwa Polskiego, Neuhardta.

W obszernym wywiadzie tym senator Neuhardt oświadcza kategorycznie,

tonie w rozmyślaniach...

Ta szara mogiła—to grób jej męża.. Wiele lat już upłynęło od tego czasu, gdy zboleła i nawpół przytomna składała w zimne piaski jego drogę szczytą... Zapomniał jednak nie mozel... Hydra rozpaczy i tęsknoty wzarta jej się w serce, czarną nocą padła na skołataną umysł... toczy jej duszę coraz głębiej i coraz boleśnieję...

Przed jej zamglonym wzrokiem przesuwają się kolejno każda chwila jej życia... każdy najdrobniejszy szczegół dni szczęścia i miłości tężowym blaskiem opromienia czło... Czasami uśmiechnie się słodko, czasami strumień łez popłynię jej po twarzy, i tak siedzi bez końca widząc niemą rozmowę z ukochanym duchem...

I ileż to, ile takich cichych tragedii i dramatów życiowych kryją w swym chłodnym tonie szare piaski cmentarzy? Wiatr zrywa się coraz większy, trzęsie i wygina konary drzew, sypie ze szczyli liści, zrywa jej płaszcz z ramion, miota czarnym woalem, i cichy szept kobiecy unosi ku szlakom niebieskim...

Złote słupy ognia chwieją się i mienia... stłumiony szloch płaczu, głuche westchnienia, bolesne łkania, jesieny szum wiatru zlewający się w jedną, wszechpołączną, pieśń smutku i żaloby... bój jak wysoko... pod same niebiosa... do stóp Najwyższego... uroczyste świętując dzień zmarłych duszysek... świadcząc o wiernej pamięci... o miłości pogrzebowej tych, którzy tu jeszcze zostali...

iz nie miał nic wspólnego z zamknięciem Stowarzyszenia lekarzy polskich, iz reziza senatorska w Królestwie toczy się będzie w dalszym ciągu pod jego kierunkiem, wreszcie wyjaśnią, dla jakich powodów powierzyć musiał rewizję kolei nadwiślańskich naczelnikowi tychże kolei p. Hesketowi.

Przy sposobności dodać możemy, iz senator Neuhardt zaprzecza pogłoskę gazety „Riecz”, jakoby miał być mianowany na urząd generał-gubernatora warszawskiego.

— Zgon.

W dniu 27 z. m. zmarł w Bedzinie Józef Waszczyński w wieku 62 lat, długoletni sędzia gminny, następnie komisarz sądowy w Częstochowie, a ostatnio komisarz sądowy w Bedzinie.

— Rugowanie „inorodców”.

Nowy kurs nacjonalistyczny, zmierzający do usunięcia z kolei „inorodców”, dotknął obecnie także i lekarzy. Główny zarząd kolei uznał, że na kolejach jest za duzo lekarzy „inorodców” i polecił zarządowi kolei nadwiślańskich, a by o wszystkich, otwierających się posadach lekarzy kolejowych donosił mu niezwłocznie.

Zarząd kolei może przedstawiać swego kandydata z wyszczególnieniem jego poprzedniej służby. Jednakże bez zawiadomienia głównego zarządu, zarządy kolejowe nie mają prawa mianować lekarzy na posady.

— Realizacja.

Dziś, we wtorek 1 listopada przypada termin realizacji 4 procentowej pożyczki złotej V emisji z r. 1893.

— Zaliczenia.

W dniu wczorajszym wpłynęły i są do zainkasowania na kolei W.W. następujące zaliczenia:

Nr. Nr. zaliczeń z frachtów zwyczajnych krajowych: 38308 38354 38392 38408 38411 38416 38422 38424 38440 38496 38506 38508 38531 38537 38539 38543 38549 38550 38551 38562 38587

Nr. Nr. zaliczeń z frachtów bezpośrednich zwyczajnych: 3399 4641 4676 4818 4890 5001 5009 5035 5059 5072 5079 5121 5144 5341 5347 5359 5379 5381 5416 5423 5424 5471 5511 5515 5534 5556 5559 5567 5583 5584 5611 5612 5641 5649 5650 5659 5669 5678 5691 5717 5730 5734 5737 3771 5777 5781 5800 5801 5829 5855 5870 5875 5881 5882

Nr. Nr. zaliczeń z frachtów bezpośrednich pośpiesznych: 2342 6901 6907

Nr. Nr. zaliczeń z frachtów pośpiesznych krajowych: 04514 04555 04532 04530 04523 04540

— Co robi „Towarzystwo Szerzenia Wiedzy” w Częstochowie.

Oto pytanie które intryguje eddawa na ty, co więdzą, że instytucja taka istnieje. Członków zaś towarzystwa, a więc jego prostych szeregowców zaciekawia, co robią oficerowie, a więc „członkowie Zarządu” do których przecie przedewszystkiem należy inicjatywa.

W dzisiejszych czasach w których zewnętrzne wpływy ograniczają do minimum liczbę związków i stowarzyszeń, przestępstwem jest nadużywanie koncesji po to, by pleśnieć w bezczynności. Warto omyśleć z kurzu zasnuwającego fale teletów przesów i innych dygnitarzy zarządu i skłonić tych ostatnich bądź do jakiejś pracy wskazanej w ustawie towarzystwa, bądź do zrzczenia się platonicznych i niczem nie usprawiedliwionych tytułów „działacza”.

— Częstochowa w „Głosie Pol-skim”.

Miesiącz temu w Liverpoolu w Anglii zaczął wychodzić miesięcznik w 4-ch językach: polskim, angielskim, francuskim i niemieckim, pod tytułem „Głos Polski” („Voice of Poland”) redagowany przez Pawła księcia zbawcę—Riedelskiego (?). Jak numer pierwszy tak i otrzymany przez nas wczoraj nr. 2 tego pisma, pełne są artykułów, utrzymanych w stylu manifestów, pisanych jednak bardzo słabą polszczyzną. Całość robi wrażenie poronionego płodu jakiejś jednostki psychicznie chorej, opanowanej po za licznym rojem złud, manią wielkości, więc korespondującej z głowami ukoronowanemi i rozsyłającej od siebie reskrypty.

W nr 2 tego dziwnego miesięcznika znajdujemy na pierwszej kolumnie wiersz francuski pt. „Mater Częstochovae—ora pro nobis!”

— Hygienu w jadalniach.

W wielu jadalniach nawet pierwszego rzędu zaprowadzono w Warszawie zwyczaj podawania papierowych

serwetek. U nas niestety nie może się to przyjąć, i stale okieramy usta białoną, która, jeśli nie przed chwilą, to najdalej wczoraj, używał kto inny, nieraz chory. Warto więc, żeby właściciele restauracji ze względu na hygienę zaniechali płótna i bawełny, a wprowadzili papier.

Prawda, że i publiczność niechętnie wita serwetki papierowe, nie myśląc o tem, na co się naraża—ale ta sama publiczność łatwo się do zmiany przyzwyczai, tembardziej, że w niektórych drugorzędnych restauracjach nowością tą już dawno, chociaż częściowo zaprowadzono.

— Krótka, Spadek, Most Kapski.

Wszystkie te okolice toną w ciemnościach częstochowskich gorszych od egipskich. Jest to ziemia obiecana dla wszelkich opryszków i złodziei, którzy w ucieczce tam się dostawszy są zupełnie zabezpieczeni, gdyż dalsze tropienie ich jest prawie niemożliwione.

Mając to na względzie policyjna władza zwracała się już do magistratu o ustawienie lamp elektrycznych — ale ządania jej pozostały dotychczas gło-sem wołającego na puszczy.

To też i mieszkańcy tamtejsi żyją jak w puszczy, już o zmierzchu zmuszeni są do nie wychodzenia z domów.

— Z koncertu na „Częstochowiance”.

Jeśli chodzi o powodzenie moralne i artystyczne, to onegdajszy koncert beneficjusz sympatycznej i w dziejach dobroczynnej Częstochowy zasłużonej orkiestry fabrycznej „Częstochowianki” udał się w zupełności. Zresztą wszyscy byli tego z góry pewni. To też cały skład orkiestry wraz ze swym dyrektorem p. Hugonem Neusserem był przedmiotem zasłużonych owacji, którą uwieczniono wręczeniem kapelmistrzowi honorowego złotego zetonu od „Częstochowskiej strazy ogniowej ochotniczej”. Równem powodzeniem cieszyły się popisy specjalnie z Noworadomska przybyłych tambornistów pod dyrykcją P. Rzadka.

Gdyby nas kto zapytał o ścisk w sali—musielibyśmy odrzec, że go nie było, ale nie wątpimy, że tak było, nie inaczej tylko dzięki kilku ważnym zebrańom i posiedzeniom w Częstochowie i okolicy, które większość publiczności miejscowej od miłej rozrywki na Błesnie odwołały.

— Kradzież w księgarni M. Lipskiej.

Wczoraj nad ranem w księgarni M. Lipskiej przy Alei 2 Nr. 23, popełniono kradzież. Złodziej, jak świadczy sytuacja w oknie podwórza szymba, tędy dostał się do pakameru za sklepem, poczem przeszedł do lokalu frontowego, gdzie przy świetle świcy (śłady stearynu pozostawił na suknie) opróżnił parę szuflad ze sczyorykami i pudełek ze stałwkami, których zabrał kilkadziesiąt. Potem zjarzał do szufladki kasowej, skąd wziął za kilkanaście rubli znaczek pocztowych. Amatorem literatury złodziej nie jest, bo ani jednej książki nie zabrał.

Służąca jednego z lokatorów między godziną 5 a 6 rano wdziała w oknie pakameru od podwórza słabe światło, nie alarmowała jednak myśleć, że tak rano zaczęto w księgarni prace; było jej to jeno nieco dziwne.

Pytanie jednak kto winien — prócz złodzieja. Czy stróż, który znuczony całodzienną pracą i nocnym czuwaniem, nad ranem dopiero zasypia jako tako, czy właściciel domu, który nie daje się uprosić o zaluzje w oknach składów, wychodzących na dziedziniec Zresztą nawet pilnowanie bramy przez stroza niewiele by pomogło, bo posesja łączy się z ogrodem z sąsiednimi placami i dziedzińcami od Alei 2-jej i ulicy Teatrnej. A złodziej, dziś zadowolonywszy się stałwkami i sczyorykami, kiedyindziej może się dobrac do cenniejszego składu i wynieść sukna lub bronzu.

Księgarnia poniosła straty mniej więcej na rb. 100.

— Ze szpitala.

W ciągu dnia wczorajszego w szpitalu miejskim znajdowało się na kuracji mężczyzn 28 i kobiet 24.

Aresztowania.

W ciągu dnia wczorajszego aresztowano w naszym mieście 17 osób.

Korespondencje.

Noworadomsk.

— Nabycie majątku.

Znany w tutejszych sferach obywatelskich p. Edward Hussarzewski, nabył majątek ziemski Krężące w kieleckiem Okupno tego majątku starali się koloniści niemiecy

— Zabawa w T-wie Muzycznem.

W piątek odbyła się zabawa w lokalu T-wa Muzycznego:

W sobotę o godz. 5 pop. odbyło się zebranie chóru lutni (sekcja śpiewacza T-wa Muzycznego). Porządek dzienny obejmował kwestję zwolnienia prób, oraz omówienia dalszej egzystencji towarzystwa.

Z prawidłem zadowoleni członkowie T-wa Muzycznego przyjęli do wiadomości, że godność prezesa, po długim wahaniu objął p. Jan Hussarzewski, energiczny prezes strazy ogniwowej ochotniczej, który wiele zasłużył sobie w rzeczonyj instytucji.

— Album pamiątkowe.

W uznaniu zasług, jakie położył p. Stefan Kostecki, komendant strazy ogniwowej w Noworadomsku, członkowie wszystkich stopni tej korporacji złożyli mu w niedzielę ubiegłą przepiękne i kosztowne album pamiątkowe ze swemi podobiznami.

Istotnie, jedyną z najmilszych i najdroższych rzeczy w życiu jest ta, która wyraża zbiorowy niejako hold i uznanie dla zasług położonych.

Czyn właśnie noworadomskiej strazy ogniwowej uważać można za taki dla p. Stefana Kosteckiego.

A k r.

— Ze sportu.

W ubiegłą sobotę na przedstawieniu w cyrku „Fantazja”, po zwycięstwie w walce francuskiej nad znanym atletem niemieckim Sztreuckerem, grono młodzieży tutejszej wręczyło p. Antoniemu Gromulskiemu „Zbyszko II” papierosnicę srebrną z napisem: „Od miłośników sportu, za klasyczne walki. Noworadomsk, w październiku 1910 r.” W.W.

TELEGRAMY

Niema uspokojenia.

Petersburg 31. Prezes rady ministrów Stolypin zbliży Dumie państwowej projekt prawodawczy w sprawie przyznania zasobów na zapomogi dla funkcjonariuszów policyjnych i szeregowców żandarmerji.

Według komentarza ministra spraw wewnętrznych uspokojenia w państwie rosyjskiem niema jeszcze. Ze względu też na to, iz policjanci i żandarmi narazają ciągle swe życie, mają zatem—zdaniam ministra—prawo zupełnie słuszne do zapomogi.

OFIARY.

— 0X0 —

Na Tow. Opieki Szkolnej:

Zmiaszt światła [na grób ojca s. p. Augustyna M. Jurakowskiego rb. 2

Na Tow. Dobr. dla Chrześcjan.

Zmiaszt wieków na groby: męża i syna—Izabela Kokularowa 50 kop., ojca brata i ciotki—Kazim. Kokular rb. 1.

Zmiaszt wieńca na grób męża M. Pietrasiewiczza na odzież dla biednej dziatwy rb. 1.



1917-42-1

Fostatyna Pallera,

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie oddłączania od piersi i w okresie rośnięcia. Ulatwia, ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.—Sprzedaz w składkach aptecznych i aptekach. Wystrzegać się bezwartościowych nasładowiactw.

Do wynajęcia

pokój meblowany z oddzielnem wejściem II Aleja 73 m. 8. 1240-3-1

RESTAURACJA Wacława ŚWIDERSKIEGO

Telefon № 132.

zawiadania Szanowną Publiczność, iż z dniem 1 Października
codziennie koncert kapeli**International** pod dyrektcją
Johana MALECZKA
Z szacunkiem W. Świdorski.**Dr. Wasserthal powrócił.****Wywiad u p. Pietrowa**

o Jasnej Górze.

**Likwidacje
i wyprzedaże!**

Nadchodzi sezon, w którym to „sprynt” kupcy.. zwykle przed świętami Bożego Narodzenia urządzają rzekome likwidacje magazynów i wyprzedają wszelkich twórców po cenach nizej kosztu.. Inni iadaczej sobie radzą, mianowicie, urządzając sprzedaż towarów na gwiazdke za połowę ceny, nizej ceny kosztu i t. p. Kto bywa w Warszawie w listopadzie i grudniu, ten zauważa w licznych sklepach powyższe plakaty „wyprzedaz” lub „likwidacja”, szczególnie w sklepach żydowskich.

Nawnie jednak tylko, widząc napis lub czytając ogłoszenie w piśmiech o tem, spieszą tam by taniej kupić.

Bo czy faktycznie kupują za pół ceny lub nizej ceny kosztu?

Niel Piątka wiele drożej, niż zwykle, to rzecz pewna i specjalnie przemieźni studjowana, badana dokładnie, bo to jest kombinacja kupców, ażeby pozbyć się różnych resztek lub też niemiodych fasonów itp. I na tem osiagają oni duże korzyści materialne, to fakt nieulegający najmniejszej wątpliwości.

Ci tylko nie mogą tej kombinacji kupieckiej zrozumieć, którzy nie mają elementarnego pojęcia o handlu.

W myśi powyższego, należy zwrócić baczną uwagę ogółu szczególnie pań, ażeby tak szybko, nie zaopatrywały się w towary przy wyprzedażu, a tem samem nie napełniały kieszeni tych, których sklepy winniśmy omijać, pozierając z obowiązku sklepy polskie.

Bardzo wiele sklepów bo prawie wszystkie warszawskie w których były „likwidacje” i „wyprzedaje”, po ukończeniu egzystują w dalszym ciągu.

Nie bądźmy więc tak łatwowierni i nie pomagajmy tym, którym najwna pomoc od nas się nie należy!

Niechże to przysłowie: „że mądry Polak po szkodziu” lub „Polak głupi wszystko kupi” wśród wrogów naszych niemców i wśród żydów będzie zapomniane.

Pomierajmy swoich, szerególniej wytwórczość krajową, dajmy dowód, iż sumienie nasze narodowe nie jest tepie!

M a r j a n o w s k a.

Częstochowa.

Emilja Netzel.**ZADUSZKI.**

— 0 —

Wiatr powiewał załośnio, szeleścił zeschymi liściami i przyginał nagie gałęzie drzew.

Cienne masy chmur piętrzyły się groźnie na obwianem niebie, rozchodząc się powoli w różne strony horyzontu, niby czarne złowrogie stada ptaków szubjacje w przestworzach z rozpiętemi skrzydłami...

Deszcz mżył od rana, lecz teraz ku wieczorowi, chociaż cienne obłoki zwały nisko nad ziemią, wyjaśniło się nieco.

W powietrzu przesyconem chłodem i wilgocią, w każdym powiewie ostrego wiatru, szeleście pozółkłych liści, miękkim kobiercem ustanych na ziemi, w przeciągłym krakaniu wron, w świergocie wróbbli i innych ptasząt, czuć było jesień.

Jesień smutną i dżdżystą, zapowiedź długiej i ciężkiej zimy, która trwogą napenia serca tych biednych istot, które nie mają ni ciepłego kąta, ni odzienia, ni tężki strawy gorącej...

Albo takich samotników, którzy, zabezpieczeni materialnie, nie mają znowu ciepła rodzinnego, przy której mogliby ogrzać swe studzone członki i odpocząć spokojnie w długie wieczory zimowe.

...Gdy wiatr przeraźliwie świszczy i zawodzi, gdy sypie śniegiem w zamraż-

„Nowoję Wreミア” drukuje w numerze „dzisiejszym” wywiad swego współpracownika z dyrektorem wydziału departamentu wyznań obcych Pietrowem, który zjeżdżał do Częstochowy na rewidję klasztoru jasnogórskiego.

P. Pietrow oświadcza, iż badane były jedynie tylko te fakty, które wykraczały przeciw interesom państwa.

Zdaniem p. Pietrowa motywy rabunku, ani udział Maeocha w świętokradztwie ustalonej jeszcze nie został.

P. Pietrow oświadcza, iż władza administracyjna podejmowana była w klasztorze zwycięzcy.

Podkreśla dalej p. Pietrow, że, choć tego zabrania klauzura, w klasztorze panuje zdumiewający wprost przepych. Każda ceka składa się z dwu obszernych pokoi, bogato umeblowanych. Służba składa się z czterdziestu z górą osób.

Zycie husluszce w klasztorze na Jasnej Górze trwać ma—zdaniem p. Pietrowa—już oddawna, a szczególnie rozwinęło się w tym kierunku za czasów, gdy przeorem Paulinów był o. Rejman.

Stwierdzono dalej sprzeciwiającą się prawu, zupełną zależność klasztoru bezpośrednio od kurji rzymskiej, a to za pośrednictwem wizytatora papieskiego, karmelity Lamosza.

Również wbrew prawu została wprowadzona zasada wyborcza, przezrem przywrócono kapitułę klasztorną, którą zniesiono w 1864 r.

Pierwotne stosunki z Rzymem, nawiązane zostały za pośrednictwem „jezuitów” (?) paulina o. Przeździeckiego, zesłanego w r. 1893 za rozruchy w seminarjum kieleckim.

Rzym—wedle oświadczenia p. Pietrowa—wiedzieć ma oddawna o stosunkach, jakie panują w klasztorze jasnogórskim, w Watykanie jednak tymczasem w sprawie tej głosu nie zabiera.

Podkreśla wreszcie p. Pietrow, iż księgi kasowe są w najwyższym nieładzie, wiadactwem ze liczne sumy nie zostały zaksięzkowane zupełnie.

Pogwałcone zostały wreszcie i przepisy co do prawa zamieszkiwania w klasztorze. Stwierdzono mianowicie, iż były tam osoby przywatne, np. znany sekiarż (?) hr. Lubiński (pr. red.—mowa tu zapewne o ojcu Bernardzie Lubińskim, redemptoryście).

K. P.

nięte okna, i huazy i zмага się z naturą, trwogą i tęsknotą napleniając o-puszczone serca..

O, tak!.. już blisko nas ta bezlitosna zima, już wyciąga ku nam swe lodowate ramiona i mroźnym tchnieniem zwiastruje swe przybycie!..

A w taki dzień jak dzisiaj, w smutny, łzami nabrzmiały, dzień zaduszy w dwóchosób odczuwać się to daje.

Dzwony rozkołysały się od rana i grobowy, wstrząsający ich odgłos bolesem echem rozlega się w mglistem powietrzu, skrucząc i załobą napleniając serca ludu.

I gdy na chwilę zamilkną zmęczone, znowu zabrzmią przeciągle... jęklivo... urozyszytym głosem zwiastrując całemu światu dzień pokuty i święta umarłych..

Na cmentarzu tłok był niesłychany... Wspaniałe pojazdy mknęły pomiędzy skromnymi dorózkami i brzyckami, co chwila łstawały przy cmentarnych bramach i wyrzucały setki załobnych gości, dążących odwiedzić drogie szczątki zmarłych.

Ciemna fala tłumu przelewała się po ulicach, tłoczyła się do bram, rozchodila po wązkich uliczkach, niosąc snopy wspaniałych kwiatów, lub skromne wianeczki tylko. Nastrój był powatny; wszystkie twarze napiętnowane wyrazem smutku i zadumy; każdy spieszył, mając na myśli postać ukochanej istoty, a w sercu ból po jej stracie.

Każda rana, każda rozpacz, która zdawała się już być przebolaną i zapomnianą w dlnu tym odżywa na nowo... Wspanienia tłoczą się uparcie, smutek napienia duszę, lęk i groza śmierci

**Towarzystwo
Opieki nad ludźmi.**

— 0 —

Posiadamy towarzystwa: ochrony kobiet, opieki nad zabytkami przeszłości, opieki nad zwierzętami, nad którymi postawia się czasami ludzie. Brakuje nam tylko towarzystwa opieki nad ludźmi, nad którymi postawia się rzekliwymi „zwierzętami”, gdyby porównanie to zwierzętom nie przyniosło hańby.

Pomijając narazie liczne przykłady, których wiele daje zycie, nawet niezbyt pilnie obserwowane—mamy dziś do zanotowania fakt wczorajsz.

Oto jeden z zamoznych właścicieli paru domów w Częstochowie, nadszujący swych praw o tyle, o ile ludzkich nad stróżem i matką dwojga dzieci—stróżką; wyszukujący ich do niemowluści materialnie; każący im długimi godzinami pompować do rezerwoaru wodę ze studni zepsutej, co by kością z sił wyczerpało; wzebraniujący się od zreparowania tej samej studni, boby to parę rubli kosztowało—wczoraj o godzinie 11 przed południem dopadłszy owej stróżki w sieni obijają z całej siły laską po głowie tak, że nieszczęśna kobieta cudem niemal uszło śmierci, bo jedno uderzenie o cal dalej mogłoby ją trupem polozyć. Broniła się rękami, jak mogła i tylko dzięki temu skończyło się na tem, że ma na głowie guzy wielkości kartofla.

Nie wiemy, o co krewiemi właścicielowi poszło, ale to wiemy, że w XX wieku „człowiek” człowieka, tembardziej kobiety, matki dziecom, nie bije.

Groza dżumy.

Petersburg 31. Petersburgowi grozi dżuma!

Ognisko epidemji znajduje się w samem mieście. Poważne obawy roznieśienia epidemji po całym mieście wzbudza fakt następujący.

Dziś w dzień do jednego z cyrkulów policyjnych przybyła jakaś kobieta, inteligentka, i okazała drewniane pudełko, żądając, by jej wydano prawem przepisaną trzecią część ku znalezione.

Pudełko otwarto i ku ogólnemu przerażeniu znalezione w niem dwie bańki szklane, a w nich ptuca ludzkie, wtrąbne i śledzione.

Wkrótce potem do cyrkulu przyszedł lekarz z Helsingforsu Willebrand i oświadczył, iż zgubit pudełko, które właśnie opisem przypominało pudełko znalezione i przyniesione do cyrkulu przez ową damę-inteligentkę.

Według oświadczenia d-ra Willebrandta, w siołach owich miały być wnetrzności ludzkie, wycięte ze zwłok zmarłego na dżumę. Lekarz helsingforski otrzymał owe wnetrzności zadumionej z Odesy zwykłą przesyłką pocztową od prorektora odesskiego szpitala miejskiego Chencinskiego oczywi-

ście dla celów naukowych.

To oświadczenie d-ra Willebrandta sprawiło w cyrkule piorunującą wrazenie.

Wezwano natychmiast władze administracyjne i szereg wybitnych lekarzy policyjnych.

Panują obawy rozweleczenia zarazy morowej po całym Petersburgu, gdyż zadumione wnetrzności brali do rąk policjanci i stróże.

Lekarz helsingforski skorzystał z zamieszania i uciekł.

Rzeczą najbardziej oburzającą jest to, iż zadumione wnetrzności przesłane zostały w zwykłym pudełku, zawinięte w watę, a nie — jak należało w spirytusie.

Cały ten fakt wywołał w całym Petersburgu powszechnie oburzenie i popłoch.

Listy do Redakcji.

Sz. Panie Redaktorze!

Na listy D. Oederfelda w Nr. 79 i 85 „Gazety Miejskowej” w kierunku zarzutów charakteru ogólnego, opinia publiczna znalazła już odpowiedź w umieszczonej w obu dziennikach miejscowych liście 7-ii członków sądu polubownego, ludzi ogólnie znanych i poważanych. Pozostają natomiast do odpowiedzi szczegóły, podane przez D. Oederfelda, a dotyczące osoby mej.

Otóż D. O. wspomina o mojej jakoby brutalności, do czego bynajmniej nie dałem powodu i D. O. spłatał widocznie w pamięci niektóre fakty, mianowicie: brutalność, jaka go spotkała ongi w Tomaszowie, i niedawno w lokalu jednego z tutejszych stowarzyszeń, za co go z listy członków wykreślono, bo krzywdę swoją darował. Ja natomiast do rękoczynów względem D. Oederfelda nigdy jeszcze się nie uciekałem, dlatego może D. O. nie uważa mnie za „godnego” darowizny. Co do przyczynki D. O. do przywędrowania ojca mego jakoby z Prus i pruskiej buty, to uważam sobie za obowiązek nadmienić, że ojciec mój prusakiem nie był, lecz ród jego pochodził z Drezna, a więc Saksjonji, zresztą dostatecznie był znany w Częstochowie, gdzie jego teść był jednym z organizatorów, a potem przez długi czas komendantem tutejszej strazy ogniowej. Naturalnie starożytnością mego rodu nie mogę się chwalić przed chładejskimi przodkami D. Oederfelda, ani nie mam też tego zamiaru, jak również nie myślę stosować ich zasady wiedzy, którą najlepiej scharakteryzował sam D. O., mówiąc do mnie: „plewat na społeczeństwo, ten dobry, kto rubla ma”. Nie rozumiem jeszcze etyki D. O. kiedy się powołuje na sprawę ze swym sąsiadem, wiedząc, że ten dawno umarł i bronić się nie będzie.

Na tem kończę swe uwagi w sprawie osobistej i zostaję z poważaniem

Edward Kinderman.

panuje wokoło..

Już wiewiór zapada [p]owoli, już długie szare cienie kładą się na ziemię, a tłum wzmaga się coraz. Szmer głuchy niby przytłumiony ryk morza, to znowu zabrmi głośnieji, zlewając się z jękiem, z szlochem bolesem, z powatnym uroczystym dźwiękiem dzwonów w jedną pieść załoby.

czasami rozlegnie się głos młody i wesoly, czasami głośny wybuch śmiechu przykrem echem odbije się od szarych murów cmentarnych, ale zagłuszy go w tej chwili płacz sierot na grobie matki, lub jęk rodziców przy zwłokach dziecięcia.

I razem z nadchodzącym wieczorem, niby jasne gwiazdki, niby błędne ogniki lub złotawe perelki rozsypane obficie zabłysza miliony lampek na grobach umarłych..

Luna rozżarzonego światła bije ku niebu, złoci cienne masy chmur i krwawą zorzą świeci w ciemności.

Wspaniałe grobowce toną w jasnym świetle, mienią się różnemi kolorami tęczy, nawet w majestacie śmierci imponując szarym krokiem oświetlonym grobom.

Nie ma miejsca, ni ma mogiłki na którejby nie drało dzisiaj migotliwe światło lampki i przy której nie klękałaby czarno ubrana postać. A gdy się znalazła taka pomiędzy długim szeregiem, to tak smutno i łzawo patrzy na swe siostrzyczkę, jakby im się zalić chciała na samotność i opuszczenie.

Wzniosły, lecz i smutny widok przedstawia dzisiaj cmentarz... Tu groமாகa sierot otoczyła grób ojca i łzawymi oczyma wpatruje się w zboliałą twarz

matki, czerpiąc z niej otuchę i ukojenie dalej, przy białym marmurowym grobowcu, otoczonym ciemnymi tujami i cyprysami z twarzą ukrytą w dloniach kępczy jakiś męczyzna i szloch ciężki coraz to wstrząsa jego złamaną postać... tam znowu, nad mogiłą odkrytą świeżemi wieńcami i kwiatem, dwie młode kobiety z twarzami mokremi od łez, szepczą ciche modlitwy...

Jakaś staruszka upadła na kolana i pomarszczoną twarz tuli do zimnych piasków grobu... Zaraz obok przy grobie rodziców, młode dziewczę stoi zadumane... przy mogiлке dziecka para młodych ludzi modli się żarliwie... a pod wysmukłą jodłą, otoczoną ciemnozielonym całunem bisiorów, zwieszających się smutnie ku ziemi, wpatrzony w błąły krzyż, u szczytu mogiły, stoi młody chłopiec w studenckim mundurku i, kurczowo cisnąc czapkę do swych piersi, coraz ociera strzępienie łez, płynące mu po twarzy...

... Przy końcu alei, pod samym murem cmentarnym, na małej kamiennej ławeczce, siedzi jakaś kobieta. Czarny długi płaszcz okrywa ją szczerline, gęstym czarnym woalem otuliła głowę i tak siedzi bez łez i jęku wpatrzona uporczywie w marmurową płytę grobu, jakby ją swym wzrokiem unieść pragnęła. Czasami tylko, gdy wiatr zawyje przeciągłej, wstrząsa ją nerwowo, proste na chwilę, lecz zaraz znowu pochyla swą złamaną postać i z utkwionym w jeden punkt oczyma, siedzi skamieniała. Nie zwraca uwagi na ciekawą spojrzania, nie widzi ni tłumów ni kwiatów, nie ciemnej nocy nawet, tylko wpatrzona w migocące światła lampek,

Echa zbrodni Macocha.

—oo—

Przyjazd biskupa.

Wczoraj, o godz. 5 m. 39 i wcz., pociąg nr. 17 dr. zel. w. w. przybył J. E. ks. biskup Stanisław Zdzitowiecki, w towarzystwie trzech kleryków. W czwartek powraca do Włocławka.

Powrót Przesera.

N. i. przewielebniejszy ojc. Justyn Weloński, przeor klasztoru Jasnogórskiego powrócił z Włocławka.

Brak najważniejszego świadka.

"Nowa Reforma" pisze: "Z powodu ucieczki Stan. Załoga śledztwo pozabawione zostało zeznań najważniejszego, jak się zdaje, świadka zbrodni Damazego Macocha. Ponieważ nie ma nawet śladu, w jakim kierunku zbieg się udał, czynione są poszukiwania we wszystkich kierunkach.

Policja krakowska czyni poszukiwania w Krakowie i w gminach podmiejskich, bo przecież nie jest wykluczone, że Załoga za Macochem, a może i przed nim jeszcze, do Krakowa się przebił. Mógł nawet tysyńsam co Macoch przyjechać pociągami, ale inspekcja policji na dworcu tak była zajęta przyjazdem Macocha, że Załóg mógł się łatwo wymknąć z jej rąk.

Tymczasem śledztwo krakowskie utknęło już przed półtora tygodniem na spisaniu zeznań i zbadaniu znalezionych w Trzebinii listów Macocha.

KRONIKA.

— Kara.

Redaktor-wydawca naszego "Gońca Częstochowskiego" rozporządzeniem warszawskiego general-gubernetarza skazany został administracyjnie na karę rb. 50 z zamianą w razie niemożności zapłacenia na areszt 2-u tygodniowo — za artykuł, podpisany "Siga", a umieszczony w N. 78 naszego pisma w rubryce "Listy do Redakcji".

— Zasiubiny.

Wczoraj, o g. 11 przed południem, w kościółku Imienia Maryi ks. pref. M. Cieśliński pobłogosławił związek małżeński panny Lucyny Maksówny z panem Antonim Dracem, urzędnikiem dr. zel. w. w. a synem powszechnie znanego w Częstochowie pe-lagoga p. Bronisława Draca.

— Wywiad u senatora.

"Warsz. Słowo" zamieściło wywiad swego współpracownika u senatora, rewidującego instytucje Królestwa Polskiego, Neudhardt'a.

W obszernym wywiadzie tym senator Neudhardt oświadcza kategorycznie, tonie w rozmyślaniach...

Ta szara mogiła—to grób jej męża!.. Wiele lat już upłynęło od tego czasu, gdy zbolała i nawałp przytomna składała w zimne piaski jego drogie szczątki... Zapomnieć jednak nie może!.. Hydra rozpaczy i tęsknoty wzrzą jej się w serce, czarną nocą padła na skołataną umysł... toczy jej duszę coraz głębiej i coraz boleśnie!..

Przed jej zamglonym wzrokiem przesuwa się kolejno każda chwila jej życia... każdy najdrobniejszy szczegół z dni szczęścia i miłości tęczowym blaskiem opromienia czoło... Czasami usmiechnie się srodkiem, czasami strumień łez popłynie jej po twarzy, i tak siedzi bez końca widząc niemą rozmowę z ukochanym duchem...

I ileż to, ile takich cichych tragedii i dramatów życiowych kryją w swym chłodnym łonie szare piaski cementarzy? Wiatr zrywa się coraz większy, trzęsie i wygina konary drzew, sypie zeschniętymi liśćmi, zrywa jej płaszcz z ramion, miotła czarnym woalem, i cichy szepc kobiety unosi ku szlakom niebieskim...

Złote słupy ognia chwieją się i mienia... stłumiony szloch płaczu, głuche westchnienia, bolesne łkania, jesienny szum wiatru zlewają się w jedną, wszechpołączoną, pieśń smutku i załoby... bijąc wysoko... pod same niebiosa... do stóp Najwyższego... uroczyste świątując dzień zmarłych dusz... świadcząc o wiernej pamięci... o miłości pozagrobowej tych, którzy tu jeszcze zostali...

iz nie miał nie wspólnego z zamknięciem Stowarzyszenia lekarzy polskich, iż rewizja senatorska w Królestwie toczyć się będzie w dalszym ciągu pod jego kierunkiem, wreszcie wyjaśnia, dla jakich powodów powierzyć musiał rewizję kolei nadwiślańskich naczelnikowi tychże kolei p. Hesketo'wi.

Przy sposobności dodać możemy, iż senator Neudhardt zaprzecza pogłosce gazety "Riecz", jakoby miał być mianowany na urząd general-gubernatora warszawskiego.

— Zgon.

W dniu 27 z. m. zmarł w Będzinie Józef Śędzia gminny, następnie komisarz sądowy w Częstochowie, a ostatnio komisarz sądowy w Będzinie.

— Roząganie "inorodców".

Nowy kurs nacjonalistyczny, zmierzający do usunięcia z kolei "inorodców", dotknął obecnie także i lekarzy. Główny zarząd kolei uznał, że na kolejach jest za dużo lekarzy "inorodców" i polecił zarządowi kolei nadwiślańskich, aby o wszystkich, otwierających się posiadach lekarzy kolejowych donosił mu niezwłocznie.

Zarząd kolei może przedstawiać swego kandydata z wyszczególnieniem jego poprzedniej służby. Jednakże bez zawiadomienia głównego zarządu, zarządy kolejowe nie mają prawa mianować lekarzy na posady.

— Realizacja.

Dziś, we wtorek 1 listopada przypada termin realizacji 4 procentowej pożyczki złotej V emisji z r. 1893.

— Zaliczenia.

W dniu wczorajszym wpłynęły i są do zainkasowania na kolei W.W. następujące zaliczenia:

Nr. Nr. zaliczeń z frachtów zwyczajnych krajowych: 38308 38354 38392 38408 38411 38416 38422 38424 38440 38496 38506 38508 38531 38537 38539 38545 33549 38550 38551 38562 38587

Nr. Nr. zaliczeń z frachtów bezpośrednich zwyczajnych: 3399 4641 4676 4818 4890 5001 5009 5035 5059 5072 5079 5121 5144 5341 5347 5359 5379 5381 5416 5423 5424 5471 5511 5515 5534 5556 5559 5567 5583 5584 5611 5612 5641 5649 5650 5659 5669 5718 5691 5717 5730 5734 5737 5771 5777 5781 5800 5801 5829 5855 5870 5875 5881 5882

Nr. Nr. zaliczeń z frachtów bezpośrednich pośpiesznych: 2342 6901 6907

Nr. Nr. zaliczeń z frachtów pośpiesznych krajowych: 04514 04555 04532 04530 04523 04540

— Co robi "Towarzystwo Szerzenia Wiedzy" w Częstochowie.

Oto pytanie które intriguje oddawna tych, co wiedzą, że instytucja taka istnieje. Członków zaś towarzystwa, a więc jego prostych szeregowców zaciekawia, co robia oficerowie, a więc "członkowie Zarządu" do których przecież przedewszystkiem należy inicjatywa.

W dzisiejszych czasach w których zewnętrzne wpływy ograniczają do minimum liczbę związków i stowarzyszeń, przestępowem jest nadużywanie koncepcji po to, by pieścić w bezczynności. Warto omyśleć z kurzu zasnuęte pajęczyną fotele przesełów i innych dygnitarzy zarządu i skłonić tych ostatnich bądź do jakiejbądź pracy wskazanej w ustawie towarzystwa, bądź do zrzeczenia się platonicznych i niczem nie usprawiedliwionych tytułów "działaczy".

— Częstochowa w "Głosie Polskim".

Miesiąc temu w Liverpoolu w Anglii zaczął wychodzić miesięcznik w 4-ch językach: polskim, angielskim, francuskim i niemieckim, pod tytułem "Głos Polski" ("Voice of Poland") redagowany przez Pawła księcia zbawcę—Riedelskiego (?). Jak numer pierwszy tak i otrzymane przez nas wczoraj nr. 2 tego pisma, pełne są artykułów, utrzymanych w stylu manifestów, pisanych jednak bardzo słabą polszczyzną. Całość robi wrażenie poronionego płodu jakiejś jednostki psychicznie chorej, opanowanej po za licznym rojem złud, manją wielkości, więc korespondującej z głowami ukoronowanymi i rozsyłającej od siebie reskrypty.

W nr. 2 tego dziwnego miesięcznika znajdujemy na pierwszej kolumnie wiersz francuski pt. "Mater Częstochowae"—ora pro nobis!

— Hygienu w jadalniach.

W wielu jadalniach nawet pierwszego rzędu zaprowadzono w Warszawie zwichrzy podawania papierowych

serwetek. U nas—niestety nie może się to przyjąć, i stale ocieramy usta bieliną, która, jeśli nie przed chwilą, to najdalej wczoraj, używał kto inny, nieraz chorej. Warto więc, żeby właściciele restauracji ze względu na higienę zaniechali płótna i bawełny, a wprowadzili papier.

Prawda, że i publiczność niechętnie wita serwetki papierowe, nie myśląc o tem, na co się narząza—ale ta sama publiczność łatwo się do zmiany przyzwyczai, tembardziej, że w niektórych drugorzędnych restauracjach nowością już dawno, chociaż częściowo zaprowadrono.

— Krótka, Spadek, Most Kapski.

Wszystkie te okolice toną w ciemnościach częstochowskich gorszych od egipskich. Jest to ziemia obiecana dla wszelkich opryszków i złodziei, którzy w ucieczce tam się dostawczy są zupełnie zabezpieczeni, gdyż dalsze tropienie ich jest prawie niemożliwe. Mając to na względzie policyjna władza zwracała się już do magistratu o ustawienie lamp elektrycznych—ale żądania jej pozostały dotychczas egłosem wołającego na puszczy.

To też i mieszkańcy tamtejsi żyją jak w puszczy, już o zmierzchu zmuszeni są do nie wychodzenia z domów.

— Z koncertu na "Częstochowieńskie".

Jeśli chodzi o powodzenie moralne i artystyczne, to onegdajszy koncert benefisowy sympatycznej i w dziejach dobroczynnej Częstochowy zasłużonej orkiestry fabrycznej "Częstochowieńki" udał się w zupełności. Zresztą wszyscy byli tego z góry pewni. To też cały skład orkiestry wraz ze swym dyrektorem p. Hugonem Neusserem był przedmiotem zasłużonych owacji, którą uwieczyliło wręczenie kapelmistrzowi honorowego złotego żetonu od "Częstochowskiej straży ogniowej ochotniczej". Równem powodzeniem cieszyły się popisy specjalnie z Noworadomska przybyłych tambornistów pod dyrykcją p. Rządka.

Gdyby nas kto zapytał o ścisł w sali—musielibyśmy odzecz, że go nie było, ale nie wątpimy, że tak było, nie inaczej tylko dzięki kilku ważnym zebraniom i posiadzeniom w Częstochowie i okolicy, które większość publiczności miejscowej od młój rzywki na Błeszenie odwołały.

— Kradzież w księgarni M. Lipskiej.

Wczoraj nad ranem w księgarni M. Lipskiej przy Alei 2 Nr. 23, popelniono kradzież. Złodziej, jak świadczy sytuacja w oknie pod podwórza sżyba, tedy dostał się do pakameru za sklepem, poczem przeszedł do lokalu frontowego, gdzie przy świetle świecy (ślady staryny pozostawił na suknie) opróżnił parę szuffad za sczyorykami i pudełek ze stalówkami, których zabrał kilkadziesiąt. Potem zjrzal do szuffadki kasowej, skąd wził za kilkanaście rubli znaczków pocztowych. Amateorem literatury złodziej nie jest, bo ani jednej książki nie zabrał.

Służąca jednego z lokatorów między godziną 5 a 6 rano wdziała w oknie pakameru od podwórza słabe światło, nie alarmowała jednak myśląc, że tak rano zaczęto w księgarni pracę; było jej to jeno nieco dziwne.

Pytanie jednak kto winien—próż złodziej. Czy stróż, który znużony całodziennej pracą i nocnym czuwaniem, nad ranem dopiero zasypia jako tako, czy właściciel domu, który nie daje się uprosić o załuzie w oknach składów, wychodzących na dziedzińiec Zresztą nawet pilnowanie bramy przez stróża niewiele by pomogło, bo posesja łączy się z ogrodem z sąsiednimi placami i dziedzińcami od Alei 2-jej i ulicy Teatralnej. A złodziej, dziś zadowolniejszy się stalówkami i sczyorykami, kiedyindziej może się dobrać do cenniejszego składu i wynieść sukna lub bronzy.

Księgarnia poniosła straty mniej więcej na rb. 100.

— Ze szpitala.

W ciągu dnia wczorajszego w szpitalu miejskim znajdowało się na kuracji mężczyzn 28 i kobiet 24.

— Aresztowania.

W ciągu dnia wczorajszego aresztowano w naszym mieście 17 osób.

Korespondencje.

Noworadomsk.

— Nabycie majątku.

Znany w tutejszych sferach obywatelskich p. Edward Hussarzewski, nabył majątek ziemski Krzęćce w wieciekiem O kupno tego majątku starał się kolonista niemieczy.

— Zabawa w T-wie Muzycznym.

W piątek odbyła się zabawa w lokalu T-wa Muzycznego.

W sobotę o godz. 5 pop. odbyło się zebranie chóru lutni (sekcja śpiewacza T-wa Muzycznego). Porządek dzienny obejmował kwestję wznowienia prób, oraz omówienia dalszej egzystencji towarzystwa.

Z prawdziwem zadowoleniem członkowie T-wa Muzycznego przyjęli do wiadomości, że godność prezesa, po długim wahaniu objął p. Jan Hussarzewski, energiczny prezes straży ogniowej ochotniczej, który wiele zasłużył sobie w rzeczonej instytucji.

— Album pamiątkowe.

W uznaniu zasług, jakie położył p. Stefan Kostecki, komendant straży ogniowej w Noworadomsku, członkowie wszystkich stopeni tej korporacji złożyli mu w niedzielę ubiegłą przepiękne i kosztowne album pamiątkowe ze swemi podobiznami.

Istotnie, jedyną z najmilszych i najdroższych rzeczy w życiu jest ta, która wyraża zbiorowy niejak o hold i uznanie dla zasług położonych.

Czyn właśnie noworadomskiej straży ogniowej uważać można za taki dla p. Stefana Kosteckiego.

A k r.

— Ze sportu.

W ubiegłą sobotę na przedstawieniu w cyrku "Fantazja", po zwycięstwie w walce francuskiej nad znanym atletą niemieckim Stzurekerem, grono młodzieży tutejszej wzmęło p. Antoniemu Gromulskiemu "Zbyszko II" papierościc srebrną z napisem: "Od miłośników sportu, za klasyczne walki. Noworadomsk w październiku 1910 r."

TELEGRAMY

Niema uspokojenia.

Petersburg 31. Prezes rady ministrów Stolypin użył Dumie państwowej projekt prawodawczy w sprawie przyznania zasobów na zapomogi dla funkcjonarjuszy policyjnych i szeregownic jarzandarmjeri.

Według komentarza ministra spraw wewnętrznych uspokojenia w państwie rosyjskiem niema jeszcze. Ze względu na to, iż policjanci i zandami narazają ciagle swe życie,—mają zatem—zandiem ministra—prawo zupełnie słuszne do zapomogi.

OFIARY.

—OXO—

Na Tow. Opieki Szkolnej:

Zamiast światła [na grób ojca s. p. Augustyna M. Jurakowskiego rb. 2

Na Tow. Dobr. dla Chrześcian.

Zamiast wieńców na groby: męża i syna—Izabela Kokularowa 50 kop., ojca brata i ciotki—Kazim. Kokular rb. 1.

Zamiast wieńca na grób męża M. Pietrasiewicz'a na odzież dla biednej dziatwy rb. 1.



1917-42-1

Fosfatyna Patiera.

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. Ulatwia. ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.—Sprzedaw w składkach aptecznych i aptekach. Wystrzegać się bezwartościowych naśladowictw.

Do wynajęcia

pokój umeblowany z oddzielnym wejściem II i Aleja 73 m. 8. 1248-3-1

Z powodu likwidacji Magazynu Bławatnego

Bernarda Lewina

rozpoczęła się zupełna wyprzedaż po cenach niżej kosztu.

Częstochowa I-sza Aleja Nr. 14. Telefon № 151.

Wate kolorową wafki i kit do okien poleca skład apteczny
Wacława Orzeł
III Aleja 46

SUKNIA — Zdobi człowieka

Może się ubrać podług ostatniej mody i prząpi madrze i praktycznie ten, kto sprząda za 3 rb. 90 kop. z opakowaniem i przesyłką przez pocztę trwałe wełniany materiał „Brazylija”, odcinek długości 4 1/2 arszyna na cały kostium męzki jesienny w najmodniejszych ciemnych kolorach, w kratę, paski, lub rzuciki. W lepszym gatunku w tych samych kolorach odcinek długości 4 1/2 pól arsz. 4 r. 75 k. Najlepszego gatunku „Wenecja” 4 pól arsz. 6 r. 75 k. Wysyłam za za liczeniem bez zadatku. Na Syberję dolicza się różnicę taryfy pocztowej. Jeżeli materiał nie podoba się, to przyjmuję go z powrotem zwracając całą należność. Przy zamówieniu naraz 3-ch lub więcej odcinków, dodaje się zupełnie bezpłatnie podszewka do wszystkich kostiumów. Zamówienia wysyłać pod adresem: Łódź Nr. 230, 9 Kat. Sandler 1 od. 2018 10-9

Piękność to potęga



na P I E G I, PRYSZCZE, WAGRY, mokre i suche LISZAJE, KROSTY i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry jest wiele różnych środków, lecz skutecznie działających bardzo mało. Kto chce otrzymać prawdziwie radykalny środek kosmetyczno-leczniczy, niech żąda rozpowszechnione i uznane przez powągi lekarskie
MYDŁO ks. KNEIPPA
z napisem na każd. etyk. reprezent. i powyższą etykietę. Bez tego podp. — fałszyki. Po 40 k. kawałek sprzed. wszyst. apt., skł. ap. i perfumerie.
Reprezentant M. Niedźwiedz, Warszawa, Wspólna 5, tel. 91-07.

Centralna Stacja Elektryczna w Częstochowie Oddział Instalacji

Poleca urządzenie instalacji oświetlenia elektrycznego, dostawę, ustawianie i wynajem elektromotorów po cenach najniższych.
Wszelkie artykuły elektrotechniczne stale na składzie.
Projekty i kosztorysy bezpłatnie .670

Nowo otworzony MAGAZYN MEBLI

II Aleja Nr. 24 w Częstochowie
Na składzie: Symples, Jade nia i t. d. oraz Zakład stolarski. Przyjmuję roboty meblowe, i budowlane, sklepowe i apteczne. Odnowienie mebli i psk. wanie tychże. J. Błaszczykowski.
2049 18-7

Zacna Publiczności
Mieście się na bacznosci
Przy kupnie się strzeżcie
I zych past nie bierzcie,
Bo będą narzekania
Na obuwia pekania;
Tylko guttalina prawdziwa
Sprawia dziwa:
Obuwie tak utrwała,
Ze całe lata chodzić pozwala.
Gdy Sz. Klienci
Z łaskawej chęci
Guttalinę nalezycie
Wprowadzicie w użycie,
Sami się przekonacie
Po dokonanej próbie
I stanowco uznacie
O towaru chlubie
Ze prawda niesklamana
Zadna z past guttalinie nie zdota [sprostać]
I tylko prawdziwą u Aleksandra [Hoffmana można dostać]
O czem mam powiadomic
I łaskawie uswiadomic
Ogól. Publiczności szerszy
Skład apteczny Stary Rynek Nr. 21.
1244-1-1

Stolarze meblowi

moga znalezc stale zajecie w fabryce formierow i wyrobow z drzewa Adola Fafiusa w Zawierciu. 2077-3-1

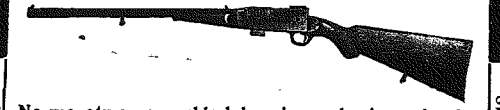
Nowość flakonik

perfum francuzkich w wyborowym gatunku. Cena 25 kop. poleca księgarnia M. Lipskiej Częstochowa.

Ból głowy i migrene natychniasł usuwa MIGRENO - NERVOSIN

Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinsky środek. Zgadę w aptekach i składach aptecznych tylko oryginalnych proszków 18 k. szt. Pudełko 1.20 k. 1845 100-30

Częstochowa, III Aleja Nr. 48.



No wo otworzony skład broni, prochu i przyborow MYSLIWSKICH E. PERKOWSKIEGO

w CZĘSTOCHOWIE, TRZECIA Aleja Nr. 48.
Poleca w wielkim wyborze: bronie z pierwszorzednych fabryk, od rb. 23 do 150, bezkurkowe od rb. 45 do rb. 350, kapiszonowski od rb. 10, oraz wszelkie przybory tylko w wyborowych gatunkach, po cenach nadzwyczaj niskich.
Jako fachowiec i wiolelni zarządzający zakładami puskarskimi L. Niżałowskiego w Warszawie, przyjmuję wszelkie obstalunki i reperacje. 2048-12-2
Polecamy Uwadze Sz. F. Myśliwych znane ze swojej doboroci gotowe ładunki od rb. 4,25 za 100 szt.

Częstochowa, III Aleja Nr. 48.

ASTHMA I KATARY Leczą się przez trypiol OTWARZENIE I PRÓBAZKU Duszność, Kaszel, Zakatarzenie, Nowralgie Krumagator do nakładania pierświowego Najskuteczniejszym środkiem do Polowania Ch. ob. — nowo odkrytym Przyjęty w szpitalach francuzkich i zagranicznych. — We wszystkich znacznych aptekach Francji i zagranic. Sprzedat hurtowa w Paryżu: 20, st. Sais-Lamare. Wymaga wyznaczonocznego podpisu na każdej szkiełce jak obok.

Nowo otworzony w II Alei № 23 Skład

Porcelany, Szkła, Fajansu, Majoliki
poleca się Sz. Publiczności.
Z powazaniem Z. Stark.
1969 CENY PRZYSTEPNE. 30-10

Fabryka mebli żelaznych Edwarda Kindermana

Teatralna 26, w podwórzu.
Poleca meble zelazne własnego wyrobu jako to: łozka, łozeczka dziecinne, umywalnie, kolebki, wozki, krzesła, ogrodowe i t. d. Przyjmuje odnawianie mebli zelaznych.

Do sprzedania DUBELTÓWKA

bezkurkowa do bezdymnego prochu z ejectorem kaliber 12. Wiadomosc w składzie broni, III Aleja Nr. 48, u W-go Perkowskiego. 1222-3-8

Pracownia sukien damskich, okryć i dziecinnych, także formy papierowe (na żądanie), oraz Szkoła kroju systemu: angielskiego i francuzskiego, jako mistrzyni cechu wydaję patenty i dyplomy wyzwalam na podmiestrzynie i mistrzyni. Z szacunkiem MARYA PIASECKA, II Aleja Nr. 40. 1207 5-4

Pokój frontowy umeblowany z utrzymaniem Teatralna Nr. 13 w. 2 1236 3-2

Pracownia gorsetow Chrzescijańska „Janiny” Aleja II № 38 m. 6 w podwórzu na lewo 1233 2-2

Spaliła się ksiązka kasy pożyze Oszczed., wydana na mie Franciszka Palacza. 1235 3-2

Z powodu z interesow do odstapienia Kawiarnia, 4 bilardy w pelnym ruchu. Powazny obrot. Najlepszy punkt Sosnowca. Adres: L. Pachniewicz, Sosnowiec, Modrzejowska, Nr. 4 1234 3-2

Zgubiono weksel in blanco na 100 rubli, podpisany przez Moska Rozenaft. 1241-3-1

Sq do sprzedania kieraty do cegly. Aleksandrowska 14. 1240-2-1

Buchalter wyucz gruntownie buchalterji-wlozkiej, amerykanski, niemieckiej, francuzkiej; korespondencji i rachunkowosci. Oplatnizka. Wiadomosc w Administracji Gońca 1243-2-1

Adwokat, Warszawa. Wilcza Nr. 18.
Sprawy, Porady, przyjmuje do ii-ej i 5-7 po poł. 2053-30-8

3 pokoje z kuchnią Z powodu Likwidacji z balkonem i dwoma wejściami zainteresowanym sprzedam 2 szafy sklepowe z wywazajca Ul. Szkolna 6 we krzesła, bufet za pół wartości wiadomosc u stróża. 1230 3-2 Aleja II Nr. 42 Bileku. 2078 3-1

Sklepowa na dobrych warunkach i mieszkanie z kuchnią, 100 potrzebna zaraz ul. Krakowska Nr. 60, wiadomosc w Mieczniku. 1240 1-1

Do sprzedania kredens restauracyjny duzu ozkolony. Wiadomosc Handel Win III Aleja Nr. 49. 1185 2-5

Przyspasabiam na świadectwa z 4-ch klas i udzielenie początków dzieleniu. Wiadomosc w Administracji Gońca.

Telefon Administracji „Gońca” Częstochowskiego 258.

Student matematyki Iw kursu uniwersytetu w Moskwie udziela lekcji zakreśie szkol szednich. Ulica Ogrodowa Nr. 33 Egkert 1245 3-1

RENUMERATE I OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ

Kantor własny Częstochowa Aleja II Nr. 38 — w Zawierciu księgarnia p. Z. Hubickiej, — w Rakowie p. Leon Piotrowski.
Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50, wraz z przesyłką pocztową, lub odnośnieniem do domów.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednozłotowy lub jego miejsce: przed tekstem k. 40 po tekście k. 15, obok tekstu (nadesłane) k. 50 nekrologi k. 25 Drobne ogłoszenia po 3 k. za tydzień. Najtańsze ogłoszenie k. 20 Ogłoszenia treści matrymonialnej o 50 procent drożej.